Nr. 101. Kraków, dnia 4 Maja — Wtorek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	[illegible]	14 „ „	[illegible]	3 „ —
W miejscu	[illegible]	10 „ „	[illegible]	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Mowa p. Józefa Popowskiego

na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z dnia 16 kwietnia b. r. w sprawie ustawy o pospolitem ruszeniu

(Dokończenie.)

Przechodzę obecnie do kwestyi strat w ludziach. Każdy z Panów wie, że straty te są bardzo znaczne, zarówno wskutek działania broni nieprzyjacielskiej jak i wskutek chorób i trudów wojennych. Chcę jednak podać niektóre daty, ażeby Panowie mogli sobie łatwiej utworzyć pojęcie — jak straty oddziaływują na siłę armii, i jak wielką musi być rezerwa uzupełniająca, ażeby mogła te straty pokryć. Nie będę zatem mówił o wyjątkowych kampaniach, o których wspomniał poprzedni mówca, i gdzie całe armie ginęły, jak n. p. armia rzymska w kraju Partów lub armia rosyjska pod dowództwem gen. Perowskiego w ekspedycyi przeciwko Chiwie 1839 r., ani też kampanii 1812 r., podczas której w ciągu pierwszych siedmiu tygodni, zanim stoczono walną bitwę — 140.000 Francuzów opuściło szeregi wskutek chorób, spowodowanych [illegible], złem pożywieniem i trudami wojennemi, ale ograniczę się na kilku przykładach z najnowszych wojen, o których mamy dokładne, urzędowe wiadomości. Tu zobaczymy, że podczas krótko trwających wojen straty w ludziach spowodowane bronią nieprzyjacielską większe są aniżeli straty wskutek chorób. Ale jeżeli tylko kampania trwa trochę dłużej, to zachodzi stosunek odwrotny. Wskutek trudów i chorób straty w szeregach tak się mnożą, że nie dadzą porównać się ze stratami, spowodowanemi bronią nieprzyjacielską. Tak np. w r. 1859 zginęło 6000 Francuzów od broni nieprzyjacielskiej, a 2.500 od chorób. W r. 1866 zginęło 4450 Prusaków od broni, a 6427 od chorób. W r. 1870—1871 zginęło 28.000 od broni, a 12.000 Prusaków od chorób. — Kampania ta trwała wprawdzie nieco dłużej, ale łagodny klimat, bogactwo kraju, oraz znakomite urządzenie służby zdrowia i intendantury w armii pruskiej spowodowały ten świetny rezultat.

Przy dłużej trwających wojnach stosunek ten jest całkiem inny. Tak np. 1854—1856 roku na 300.000 Francuzów zginęło 20.000 od broni nieprzyjacielskiej, a 75.000 od chorób. — Mówiłem przed chwilą, że w 1854—1856 roku walczyło 103.000 Francuzów. Muszę zatem objaśnić, dla tego wspominam obecnie o 350.000 Francuzów, albowiem i inne armie w ten sam sposób będę liczył. Chodzi tu o wszystkich ludzi, których w ciągu kampanii wyprawiono z Francyi, ażeby armię w sile 100.000 ludzi utrzymać, czyli o rezerwę uzupełniającą. Ażeby armię utrzymać na tej wysokości — krótki czas tylko liczyła ona 145.000 ludzi — musieli Francuzi wyprawić z Francyi 300.000 ludzi, t. j. pierwiastkowe 100 tys., a następnie 200 tys. dla uzupełnienia armii. Z 94.000 Anglików — liczonych w podobny sposób jak i Francuzi — zginęło 4.600 od broni, a 17.000 od chorób. W amerykańskiej secesyjnej wojnie, która trwała cztery lata, od r. 1861—1865 na 803.000 ludzi zginęło 93.969 od broni, a 186.000 od chorób. Panowie muszą przyznać, że jeżeli w ciągu tej całej kampanii zaciągnięto pod sztandary 803.000 ludzi, to wojska amerykańskie nie musiały być bardzo liczne według naszych pojęć. Nareszcie straciło rosyjskie wojsko w wojnie z Turkami w r. 1877—1878 roku 30.000 ludzi od broni, a 78.000 od chorób. Liczby te nie wyrażają żadną miarą wszystkich strat, które wojsko ponosi w ciągu wojny. To są bowiem umarli. Ale raniony lub chory, który z czasem wróci do szeregu, tworzy chociażby na czas krótki lukę, którą należałoby zapełnić. Jeżeli więc chcemy wiedzieć, jakie straty armia ponosi, jak ona — podobnie jak śnieg wskutek promieni słonecznych — topnieje, to musimy zwrócić się do innych liczb. Tu podamy tylko cyfry z trzech kampanij:

W 1854—1856 r. mieli Anglicy na 93.000 ludzi 12.000 rannych i 192.000 chorych, tj. każdy człowiek chorował w ciągu kampanii przeciętnie $1\frac{1}{2}$ raza. W 1861—1865 r. na 83.000 ludzi było 6,000.000 pielęgnowanych w amerykańskich szpitalach, t. j. każdy żołnierz przeciętnie był $7\frac{1}{2}$ razy w szpitalu. Wreszcie w roku 1870—1871 w prusko-francuskiej wojnie, o której mamy najszczegółowsze dane w świetnem dziele gen. sztabu pruskiego, było 94.000 Niemców ranionych, z których umarło 28.000 i chorych 295.000, z których umarło tylko 12.000.

Obecnie przejdziemy do jednego przykładu i zobaczymy, jak siła wojska rosyjskiego zmieniła się podczas wojny 1828—1829 r., trzymając się danych ówczesnego majora Moltkego, dzisiejszego feldmarszałka i szefa sztabu armii pruskiej. Rosyjska armia rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie 28 maja w sile 70.000 ludzi, a po nadejściu gwardyi i drugiego korpusu, liczyła 100.000. W siedm miesięcy, do d. 1 stycznia 1829 r. straciła ona 50.000 ludzi, a 25.000 leżało w szpitalach. W styczniu i lutym umierało po 6000 — tak że armia była prawie całkiem zdezorganizowaną.

Po zreorganizowaniu i uzupełnieniu jej, rozpoczęła ona kampanię w maju 1829 roku, w sile 68.000 ludzi. Dnia 20 sierpnia, t. j. w najlepszej porze roku, doszła ona do Adryanopola, licząc tylko 20.000 ludzi pod bronią, a około 40000 chorych leżało w szpitalach.

Gdyby Turcy znali wówczas rzeczywisty stan armii rosyjskiej, byliby ją mogli całą zabrać do niewoli; — dwuletnia wojna zakończyłaby się katastrofą.

Śmiały marsz Dybicza na Konstantynopol doprowadził do pokoju adryanopolskiego i wkrótce rozpoczęła armia rosyjska ewakuacyę Turcyi. — Tylko 15000 Rosyan wróciło napowrót do ojczyzny.

To nie są wprawdzie zupełnie normalne warunki, ale i nam może się wydarzyć wojna w tych stronach. Dość wspomnieć o zajęciu Bośni i Hercogowiny.

Przechodzę obecnie do wojny, podczas której armię uzupełniano z największą dokładnością, podczas której właściwe zasady, jak wojska powinny być uzupełniane zostały zastosowane i wypróbowane — wojny, z której uczyć się należy, jak w takich postępować wypada wówczas, gdy z wielu innych przykładów można uczyć się, czego należy unikać. Niemcy przyjęli jako zasadę, że każdy oddział, który utracił 10 prc. ludzi stojących pod bronią, ma natychmiast żądać posiłków od swego oddziału uzupełniającego. Przy oddziale uzupełniającym, ćwiczono i trzymano w pogotowiu potrzebną ilość ludzi, których natychmiast wysyłano do pułku, skoro ten telegraficznie zażądał posiłków.

Do marca 1871 r. przysłały oddziały uzupełniające na teatr wojny 2000 oficerów i 220000 żołnierzy, a oddziały uzupełniające liczyły dnia 1 marca, według wykazów dzieła sztabu generalnego, 3240 oficerów i 204000 żołnierzy.

Widzimy więc, że wojsko niemieckie było starannie uzupełniane, a mimo to przechodził korpus gwardyi, o którego uzupełnieniu niemniej gorliwie myślano, jak o uzupełnieniu innych korpusów, następujące koleje:

W lipcu 1870 r. przekroczyła gwardya Ren w 30000 ludzi. Przy St. Prirat straciła ona ośm tysięcy a pod Sedanem 350 ludzi. Dnia 1 września liczył korpus gwardyi 13000 ludzi a w pierwszym dniu oblężenia Paryża tylko 9000.

W tak krótkim czasie 12000 uległo chorobom i trudom wojennym. Wprawdzie według wykazów szpitali wojennych niemieckich, chorzy pozostawali w nich przeciętnie 11 dni. Wkrótkim więc przeciągu czasu większa część tych ludzi wróciła do szeregów, ale widzimy, że nawet przy znakomitej organizacyi uzupełniania wojska, przy kolejach żelaznych i telegrafach, któremi dowództwo armii mogło rozporządzać, jeden korpus mógł zejść na mniej niż trzecią część swej pierwotnej siły. Ale i inne niemieckie oddziały bywały chwilowo znacznie słabsze, jak ich stan przepisany.

Z powyższych przykładów możemy sobie utworzyć pojęcie, jakby po krótkim przeciągu czasu wyglądała armia, którejby nieuzupełniano. Dość przypomnieć kampanię 1814 r., podczas której dzielni marszałkowie Napoleona, przywykli do prowadzenia 30 do 60 tysięcy ludzi, dowodzili korpusami liczącemi po 2 do 6 tysięcy i mieli do walczenia przeciwko rzeczywistym 30 lub 40 tysięcznym korpusom. Porażka ich była nieunikniona.

Nie można zatem rozpoczynać kampanii z wojskiem nie mającem dostatecznej rezerwy do uzupełnienia go.

Powyższe przykłady dadzą zapewne szanownemu poprzedniemu mowcy do myślenia i on przyzna zapewne, gdy je bliżej rozważy, że gdybyśmy się mieli ograniczyć na 25 prc. rezerwę uzupełniającą, to byłoby wówczas praktyczniej zmniejszyć armię, spokojnie patrzeć na wszystko, co robią sąsiednie państwa, prowadzić politykę pokojową *a tout prix*, wszystko od nieprzyjaciół spokojnie znosić i oczekiwać od ich łaski, żeby nam kilka lat spokojnie przebyć pozwolili.

Obejrzyjmy się naokoło, jak się obecne położenie polityczne przedstawia. Jestże ono w istocie tak dobrem? możemyż być pewni, że najważniejsze nasze interesa nie będą zagrożone i że, jeżeli my nikomu nic złego nie uczynimy i wobec nas z równą względnością będą się zachowywać? — Wyznaję, że w to nie wierzę!

Znany mąż stanu porównywał kwestyę wschodnią z otwartą beczką prochu, którą za pomocą iskry, można do wybuchu doprowadzić. A jednak w ostatnich czasach, panowie, nie z zapałkami, ale z płonącemi pochodniami uwijano się nieoględnie około tej beczki. Wszak dość wspomnieć ostatnią wojnę, która zaledwie przed paru miesiącami zakończyła się.

Gdy będziemy słabi, nie będziemy w stanie bronić naszych interesów. Państwa, mające czynną politykę, mogą stosownie do okoliczności zwiększać lub zmniejszać swoje wojska. Weźmy np. Rosyę. Po wielkich porażkach w 1856 r. oświadczył kanclerz rosyjski, ks. Gorczakow: *la Russie se recueille.* Przez sześć lat nie brano do wojska rekrutów, armia rosyjska zmniejszyła się znacznie, a jednak Rosyi nikt nie zaczepił. Jestem przekonany, że i dziś może kanclerz Giers oświadczyć: *la Russie se recueille*, bez najmniejszej obawy. Ale czy my możemy powiedzieć: *l'Austriche se recueille?!* — Chcemy uregulować nasze finanse, zmniejszyć naszą armię! Kto ma odwagę doradzać taką politykę, niechaj to uczyni. Ja i moi przyjaciele polityczni dowiedliśmy całem naszem zachowaniem się, że nie uważamy tej polityki za właściwą, gdyż ilekroć państwo żądało środków dla wzmocnienia armii, zawsze mu takowych udzielaliśmy.

Przechodzę obecnie do wniosku poprzedniego mowcy. On chciałby widzieć armię uzupełnioną w inny sposób, jak w ten, który chce mieć rząd i który w obradach komisyi wojskowej przyjętym został. Tu muszę wrócić na chwilkę do tablicy, dołączonej do sprawozdania komisyi. Widzieliśmy, jak liczne rezerwy uzupełniające posiadają pierwszorzędne mocarstwa europejskie.

Landwera nasza ma zaś wszystkiego 158000 ludzi i w ciągu 17 lat swego istnienia stawała się coraz lepszą. Obecnie jest ona prawie tak dobrą, jak i armia czynna i zdolną do wszelkich wojennych czynności. Ludzie wchodzący w jej skład, chociaż tylko na czas krótki podczas ćwiczeń, bywają powoływani, oswoili się z tą myślą, że do landwery należą. W oddziałach landwery wyrobił się duch wojenny (*esprit de corps*) i powołani żołnierze bardzo prędko się nim na nowo przejmą. Jeżeli ludzie ci znajdą się w innych warunkach, to powolną pracą zdobyte rezultaty zostaną stracone. Armii przez to nie pomożemy, a landwerę zdezorganizujemy.

W istocie rezerwa uzupełniająca powoli bywa powoływaną i ćwiczoną i tylko zaledwie $\frac{1}{10}$ część na raz przybywa do swego pułku. Taki rezerwista nie ma wprawdzie ducha wojennego, ale wszedłszy między ludzi ze swojej okolicy, z których niejednego znał przedtem, dość prędko oswoi się ze swojem nowem położeniem. Nadto żołnierze, którzy już w ogniu byli, będą mu imponowali, będą oni w oczach jego bohaterami i w nader prędkim czasie wszczepią mu ducha wojennego, który ich samych przejmuje.

Zupełnie inaczej się rzecz przedstawia, jeżeli ludzie, którzy się w landwerze oddawna liczą, przejdą do armii czynnej a landwera będzie wyłącznie prawie utworzoną z ludzi zaledwo wyćwiczonych, nie mających w sobie ducha wojennego, ani też *esprit de corps*. Kadry są za słabe, za mało liczne i będą zbyt mało wpływowe, ażeby z tej masy, która jeszcze o mamie i cioci nie zapomniała i z sobą tylko o stosunkach domowych rozmawiać będzie, w krótkim czasie prawdziwych żołnierzy wyrobić mogły.

Widzimy więc, że armia z tego sposobu uzupełniana nie będzie miała żadnej korzyści, a landwera zostanie zdezorganizowaną.

Dla tych powodów nie mogę zgodzić się na wniosek posła dra Sturma. On sam twierdził, że stawiając swój wniosek kierował się względami na potrzebę państwa. Być może, że da się przekonać o tem, że wniosek jego jest niewykonalnym i sam go cofnie. Jest to wprawdzie bardzo śmiałe przypuszczenie, niemniej jednak odważam się je wypowiedzieć. (*Oklaski z prawicy*).

Obecnie przystępuję do kwestyi, która dość często była już poruszaną. Zapytywano nieraz, dlaczego nie wydadzą prawa o landszturmie i prawa o rezerwie uzupełniającej odrębnie. Kwestyę tę wyjaśnił już w części poprzedni mowca i wspominał o trudnościach ze strony Węgier, które ja w zupełności przyznaję.

Jest jednak jeszcze jedno do uwzględnienia.

Odbywając rekrutacyę na zasadzie poprawionej lub zmienionej ustawy wojennej, możemy liczyć tylko na ludzi, należących do klas powoływanych. Wskutek tego dopiero za sześć lub siedm lat mielibyśmy dostateczną rezerwę uzupełniającą. Stosunki polityczne nie są jednak takie, ażeby ktokolwiek z nas odważył się powiedzieć: Ręczymy za sześć lat pokoju! możecie się nie spieszyć, postępujcie systematycznie, nim wojna wybuchnie, będziemy mieli dość liczną rezerwę uzupełniającą. Oto jest, panowie, drugi powód, dla którego życzyłbym jak najprędzej zaradzić brakowi rezerwy uzupełniającej, a to osiągnąć możemy, głosując za przedłożoną nowelą, albowiem ona zapewnia nam natychmiast dostateczną ilość ludzi.

Ze ta ustawa jest uciążliwą, panowie, to nie ulega żadnej wątpliwości; nie należy jednak zapominać, że ona daleko bardziej ciążyć będzie na nas, niż na innych krajach koronnych. Gdyż jeżeli co do uzupełniania armii ciężary będą dość sprawiedliwie rozłożone, ponieważ każdy oddział musi być uzupełnianym przez ludzi ze swego okręgu rekrutacyjnego, natomiast co do drugiego zadania landszturmu, obrony miejscowej i pomocniczej służby, to ciężar ten musi nas, jako kraj graniczny, nierównie silniej przygniatać. Zadaniem jego bowiem jest urzeczywistnienie dumnego wyrzeczenia Pompejusza: „Gdy tupnę nogą, legiony wystąpią z ziemi“. Chodzi o to, ażeby w razie potrzeby nie szukać daleko ludzi, ale mieć ich dostateczną liczbę tam, gdzie ich potrzeba i na ten krótki czas, gdy są potrzebni.

Moi panowie! Clausewitz mówił już w swojem znanem dziele o wojnie: „Wojna jest rzeczą poważną“. A od tego czasu stała się ona o wiele poważniejszą. Dość wspomnieć, że dziś państwo daleko bardziej miesza się do najmniejszych spraw powszedniego życia, niż uprzednio i że interesa państwa i obywateli daleko bardziej zespoliły się niż przedtem. Dlatego też muszą obywatele być gotowymi do ponoszenia wszelkich ofiar, gdy o interes państwa chodzi.

Główną zaletą prawa o pospolitem ruszeniu jest ta, że nie nakłada na nas prawie żadnych ofiar w czasie pokoju, a podczas wojny musimy się trzymać zasady: *salus reipublicae suprema lex esto!* — Dla tej przyczyny będę głosował za ustawą. (*Huczne oklaski na prawicy. — Winszują mowcy*).

W sprawie pożarnictwa.

Otrzymujemy następujące pismo od jednego z najczynniejszych w sprawie pożarniczej obywateli:

Wiele jesteśmy wam wdzięczni za tylokrotne szczere, gorliwe i energiczne zajęcie się sprawą pożarnictwa krajowego, tak bardzo u nas zaniedbanego a nawet lekceważonego. Korzystając z postawionego na końcu ostatniego artykułu zapytania: co się dzieje z Krajowym związkiem Straży ogniowych ochotniczych? pospieszam z odpowiedzią, że istnieje on na papierze, ma od 3 lat idealną siedzibę w Krakowie i tem się odznacza, że nic nie robi. A wina tego zaspania sprawy ciąży na wadliwej organizacyi. Prezes, ks. Adam Sapieha, mieszka w Krasiczynie, wiceprezes p. Eminowicz w Krakowie, jeden sekretarz, p. Rewakowicz we Lwowie, drugi, hr. Andrzej Potocki w Madrycie. Szukaj teraz wiatru w polu!

---

2)

A... B... C...

przez

Elizę Orzeszkową.

(Ciąg dalszy).

— Czy on tak rozczulił się dla mnie z powodu tego przyszłego zarobku? Więc o niczem więcej nie pomyślał, tylko o pieniądzach! — Jednak tego wieczoru smutne myśli prędko od niej uciekły. Przy zapadającym zmierzchu, z dołu z pod podłogi, wzbijać się ku niej zaczęły wciąż głośniejsze, niesforne gwary, stukania krzyki. Była to chwila, w której, gdy światło dnia usypiało, budził się i życie swe rozpoczynał szynk. Jakby odgłosy tego nocnego, podziemnego życia z miejsca ją poderwały, Joanna zerwała się z ławki i szybko zbiegła na dziedziniec. Biegła ku mieszkaniu ślusarza pijaka i żony jego praczki. Po drodze, sukni jej uczepiła się dziewczynka malutka, bosa, pucołowata, rumiana i z kaczemi ruchami, obok niej biegnąc, razem z nią zniknęła za drzwiami ciemnej sionki. Gdy po upływie dość długiego czasu wyszły obie na dziedziniec, za niemi ukazał się ślusarz, człowiek barczysty, z twarzą obrzękłą od pijaństwa, załzawionemi oczami i wielką rozczochraną czupryną nad wązkiem czołem. Z ubrania i całej jego postaci wiał nieporządek jego przyzwyczajeń, nie był jednak dnia tego pijanym, tylko czegoś uradowanym i rozrzewnionym. Za progiem swego mieszkania pochylił się i schwyciwszy rękę Joanny, z całej siły swych warg ją pocałował. Jednocześnie duży Kostuś, barczysty, ciężki, cały w grube płótno odziany, bosemi stopami ciężko o kamienie uderzając, ze dzbankiem pełnym wody, pobiegł na schodki prowadzące do mieszkania Lipskich. Od dość dawna już oddawał on czasem Joannie różne drobne, gospodarskie posługi. Rzecz dziwna! Dwunastoletnie to dziecko miało już czoło zmarszczone i patrzało na ludzi z pod brwi, nieufnie, czasem przebiegle i ze złością. Matka zapracowana i wiecznie zgryziona, często łajała go i nawet biła; ojciec, który przepadał za nim, przynosił mu z szynku niedopałki cygar i obwarzanki cuchnące wódką; zdrojem zabawy, rozkoszy i poznania życia był mu — szynk. Jednak od niedawna, to stare, dziecinne serce, po raz pierwszy może rozkwitło uczuciem innem, niż uczucie krzywdy, bojaźni, bosych nóg i karczemnych wrażeń. Nigdy w życiu nie widział tak ślicznej panienki, jaką w oczach jego była Joanna i nie słyszał ani tak łagodnego głosu, ani tak ciekawych powiastek, jak te, które opowiadała mu ona, ilekroć gotowała obiad lub naprawiała bieliznę, a on dopomagał jej w czem mógł, albo przy ścianie kuchenki siedział na ziemi, obejmując ramionami swe podniesione kolana i patrząc na nią już nie z pod brwi i dziko, lecz śmiałym, roztropnym wzrokiem. Odkąd mu powiedziała, aby był dobrym dla malutkiej Mańki, nie bił jej nigdy, nie szczypał i nie straszył, a bardzo często widzieć ich można było trzymających się za ręce i z powagą przechadzających się po dziedzińcu. Często też wstępowali w ten sposób na schodki i wchodzili do kuchenki Lipskich.

W kuchence bywało potem codziennie bardzo gwarno. Z za cienkiej ściany górnego pięterka domku wychodziły na zewnątrz cieniuchne głosy dziecięce, bąkające:

— A... b... c... a... b... c...

Inne, starsze nieco, prawiły:

— Pszczoła, acz mała, pożytecznym jest owadem. Ma cztery skrzydełka, sześć nóżek, dwa rożki i żądło...

Albo:

— Pięć razy sześć trzydzieści . . cztery od dziesięciu, sześć i t. d.

Duży Kostuś okazał się szczególnym wielbicielem kaligrafii. Nic mu się tak bardzo nie podobało, jak wodzenie piórem po papierze, to słabiej, to mocniej i gdy tylko zaczął już pisać litery, formalnie lubował się swemi arcydziełami. Joanna sama ułożyła dla niego kaligraficzne wzory. Miała w tem swój cel. Chłopiec, zakreśliwszy całą stronnicę, brał papier w obie ręce, szerokie swe plecy w płóciennym spencerze garbił nad stołem i głośno, z tryumfem, z prawdziwą rozkoszą odczytywał swoje pisanie.

— Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło. . . . Choć ubogo, ale chędogo. . . . Pieczone gołąbki, nie wpadają do gąbki. . . .

W porze owej, Joanna nigdy już nie bywała smutną. Nawet gdy szła ulicami miasta, można było spostrzedz w ruchach jej i wyrazie twarzy znaczne zmiany. Wyglądała raźniej, zdrowiej i pogodniej. Obuwie jej nie było już nigdy podarte, ani suknie tak zniszczone. Odkwitła. Zdobycze jej były bardzo małe, ale wiadomo, że pojęcie wielkości i małości jest na tym świecie niezmiernie względne. Dla niej, drobiazgi te były prawie zbawieniem. Od jednych otrzymywała małe kwoty pieniężne, inni wynagradzali ją inaczej, jak mogli. Praczka bezpłatnie myła ich bieliznę; murarz, posiadający obszerny ogród, przynosił im warzywa i owoce; mieszkający naprzeciw piekarzowie, w dodatku do miesięcznego rubla, przysyłali co dzień małą bułkę chleba; stróż domu darmo drzewo na opał rąbał, a czasem to i owo na rynku kupił i przyniósł w prezencie panience, która dla jego małej była tak dobrą... Jakże zdziwiła się, gdy spostrzegła, że nawet pijak ślusarz płacić jej pragnął monetą, innej wprawdzie natury, ale która niemniej posiadała dla niej cenę wysoką. Ilekroć wracając z miasta wchodziła na dziedziniec, człowiek ten, nie wiedzieć zkąd zjawiał się także. Czy ujrzawszy ją przez okno wypadał z szynku, lub wysuwał się z za węgła domu, u którego próżniaczo godzinami przesiadywał, lub w lepszych dniach swoich przerywał ślusarską robotę i wychodził ze swego mieszkania, dość, że zawsze, nieodmiennie, z zegarkową regularnością, gęsta czupryna i nizkie ciemne czoło pochylały się przed nią, a żółte, obrzękłe wargi wyciskały na jej ręku głośny, przeciągły pocałunek. Był to w gruncie rzeczy obrzydliwy pocałunek pijaka, którego ślady, bezwiednie prawie i co najprędzej ocierała z ręki, który jednak brylantem wpadał do jej serca. Jak brylanty radością świeciły jej oczy, gdy przyniosła i pokazała bratu pół tuzina śnieżnych, nowych koszul, któremi zastąpiła tamte... drące się w kawałki. Tego dnia także do czarnego zawsze swego kapelusza przypięła gałązkę sztucznych kwiatów... Teraz na ludzi patrzyła śmiało i spokojnie, ale był w mieście jeden szczególniej człowiek, z którego spojrzeniem, ilekroć spostrzegła go, spotkać się pragnęła, chociaż usiłowała o tem nie myśleć. Był on dla jej ojca bardzo dobrym w czasie długiej jego choroby, widywała go wtedy często, słuchała rozmów, które z uczonym pedagogiem uprzejmie prowadził, — potem przybył na pogrzeb i gdy chwiejąca się szła za trumną, rękę jej oparł na swojem ramieniu. I nic więcej pomiędzy niemi nie było, ale ona i o tem nigdy nie zapomniała. Teraz widywała go tylko na ulicy, z daleka, gdy zgrabnym jednokonnym powozikiem objeżdżał domy swoich pacyentów. Ilekroć spostrzegł ją, kłaniał się grzecznie. Nic więcej. Jednak, w jej sercu struna jakaś uparła się drżeć przy każdem jego spotkaniu i śpiewać jej o nim w godzinach ciszy. Powiedziała sobie: Niepodobna! Ale nikt już więcej nie sprawiał na nią najlżejszego wrażenia, a czasem, w noce księżycowe, po dniu pracy, spoczywając, lecz jeszcze nie śpiąc, przez szyby małego okna patrzyła w górę, wysoko... To wielkie szczęście, o którego zdobyciu ani marzyła, wydawało jej się wtedy tęczą idealną w niedoścignionej oddali zawieszoną nad szarą ziemią....

Czasem też wyobrażała sobie, że jest drobnym robaczkiem, uwijającym się ile tylko sił starczyło u podstaw wyniosłej, aż niebotycznej budowy. *U podstaw*, wyraz ten gdzieś słyszała, czytała. Otóż, była tam teraz. Wyżej, promiennie było i świetnie. Ludzie tam dźwigali i kuli marmury drogocenne, ściągali z nieba promienie słońca, szukali klejnotów, świat i siebie stroili w blaski. Ona, razem z mnóstwem podobnych sobie maluczkich istot, zbierała w cieniu drobne pyłki, ale tak zupełnie poprzestawała na tem, że przed jej wyobraźnią przyszłość stawała pogodna, pełna i nawet z owej górnej tęczy nieznanego i na zawsze niemego uczucia, nie spadała na wargi jej żadna kropla goryczy, tylko spływało czasem trochę tęsknoty i smutku....

Często, w późne wieczory, bezecne pieśni, ohydne śmiechy, niesforne tupoty i stuki szynkowe, z dołu z pod podłogi, buchały w ciemną lub oświetloną księżycem kuchenkę. Dziki ten hałas unosił się wtedy nad białą pościelą, nad myślami, marzeniami i dziecięco czystym, cichym snem Joanny.

(D. c. n.)

Kilkakrotnie już pisemnie i ustnie dopominaliśmy się o czynne zajęcie się sprawami związku; nic jednak wskórać nie zdołaliśmy prócz nieokreślonych obietnic i odkładania rozpoczęcia akcyi na lepsze czasy. W tym roku według statutu i uchwały ostatniego Zjazdu ma się odbyć Zgromadzenie delegatów Straży ogniowej ochotniczej w Krakowie, a najlepszą do tego porą, byłby czas jubileuszu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Nie wątpimy, że Dyrekcya Towarzystwa ubezpieczeń, która pierwsza zajęła się organizacyą Straży ogniowych ochotniczych w kraju, chętnie wzięłaby ten Zjazd Straży ogn. ochot. w swój program i użyczyła mu swego poparcia.

Prosimy więc JE. Adama ks. Sapiehę jako Prezesa Związku i p. Eminowicza, by się w tej ważnej dla nas sprawie porozumieli i termin tegorocznego Zjazdu oznaczyli i ogłosili.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 2 maja.

(=) Znaną jest czytelnikom *N. Reformy* sprawa ruskiej szkoły we Lwowie; przypomnę więc jedynie, że poprzednia Rada miejska, chcąc złożyć dowody dobrej woli w kierunku upragnionej zgody z Rusinami, z własnej inicyatywy uchwaliła otworzyć czteroklasową szkołę ruską, wprawdzie nie osobną, lecz równoległą przy jednej ze szkół miejskich, mianowicie im. Piramowicza — zaniechwszy wszelkich rekursów przeciw nakazom, wypływającym z akademickiego orzeczenia trybunału państwowego.

Rusini jednak nie byli z tego zadowoleni, i dalej dochodzili praw swoich w ministerstwie. Rezultat ich zabiegów jest taki, że ministerstwo poleciło gminie w myśl § 4 ustawy szkolnej z r. 1873, ażeby założyła osobną szkołę ruską i to pod zagrożeniem, że w razie uporu reprezentacyi, nakaz ten wykonanym zostanie na koszt gminy przez organa rządowe. Jakkolwiek polecenie ministerstwa nie ma uzasadnienia w ustawie, i miasto mogłoby snadnie przeciw temu wystąpić, mimo to sekcya szkolna dla miłej zgody, zastosowuje się do polecenia ministerstwa i w myśl powołanego artykułu ustawy uchwaliła we czwartek założyć dwuklasową etatową szkołę ruską mięszaną, biorąc za podstawę liczbę dzieci, uczęszczających do klas równoległych szkoły Piramowicza. Uchwałą tą sekcya uczyniła to, czego domagali się Rusini.

Tymczasem *Diło* występuje we wczorajszym numerze przeciw tej uchwale, zarzucając sekcyi brak dobrej woli i wprost żąda od reprezentacyi, aby korzystała z wolności pomnażania liczby klas i nauczycieli — i założyła odrazu czteroklasową etatową ruską szkołę. Reprezentacya lwowska złożyła dowody najlepszych chęci — nie chcieli Rusini tego przyjąć — mają więc to, czego się domagali, i znowu są niezadowoleni.

Rzadki wypadek zdarzył się na wszechnicy tutejszej. Jeden z najzdolniejszych słuchaczy dr. Liskego, były stypendysta dr. Finkel, ukończywszy studya w Berlinie, w Paryżu itd. habilitował się na docenta historyi na uniwersytecie lwowskim. Fakultet przyjąwszy jego rozprawę, kollokwium i próbny wykład, nie chciał go jednak mianować docentem. Przeciw temu rekurował dr. Finkel do ministerstwa, a to unieważniło decyzyę fakultetu lwowskiego i mianowało kandydata docentem.

Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej „Skała" obchodziło dzisiaj bardzo uroczyście 30-letnią rocznicę swego powstania. W uroczystości tej wzięli udział wybitni obywatele miasta Lwowa. Oczywiście, że stowarzyszenie to dzisiaj na innych warunkach istnieje — jak w czasach, kiedy zostało założone. Jest bardzo pożądanem i prawdo podobnem, że stowarzyszęnie to połączy się z pokrewnem „Gwiazdą".

Uwagi o sprawozdaniu inspektora przemysłowego.

III.

Smutny nad wyraz skreślił p. Nawratil obraz naszych zakładów przemysłowych pod względem wewnętrznego urządzenia, a więc środków, chroniących od pożarów, zapewniających bezpieczeństwo dla życia robotników, wreszcie środków, usuwających wpływy szkodliwe dla zdrowia tychże, jakie wynikają z rodzaju zatrudnienia.

W całej Galicyi, dość powiedzieć, dwa zaledwie zakłady przemysłowe urządzone są w sposób pod każdym względem nienaganny, a mianowicie wzorowa fabryka nafty p. St. Szczepanowskiego w Peczyniżynie i młyny parowe pp. Baruchów na Podgórzu. Z wyjątkiem kilku innych zakładów, między innemi destylarni nafty p. dr. Federowicza w Ropie i Fibicha w Lipinkach, tudzież kilku tartaków parowych, wszystkie inne zakłady większe i mniejsze są odstraszającym wzorem, jak różnorodne fabryki i pracownie wyglądać nie powinny. Nic zatem dziwnego, że w Galicyi, tak ubogiej w zakłady przemysłowe, tyle corocznie wydarza się nieszczęśliwych przypadków, ciężkich obrażeń ciała, zatruć i chronicznych chorób między robotnikami. W r. 1885 wydarzyło się w galicyjskich zakładach przemysłowych 147 nieszczęśliwych przypadków, a z nich 52 zakończyło się śmiercią. Lecz cyfra ta w rzeczywistości o wiele jest większą, jak powiada p. Nawratil, gdyż władze nie donoszą inspektorowi przemysłowemu o wielu przypadkach, choć są do tego obowiązane reskryptem ministeryalnym z d. 27 października 1884 r. W tej mierze nieostrożność i ciemnota robotników idzie w zawody z egoizmem właścicieli zakładów, lekceważących w karygodny sposób zdrowie i życie swych robotników.

Inspektor przemysłowy przedstawia w swem sprawozdaniu niesłychane nieporządki, pomijanie przepisów policyi budowniczej i ogniowej, wreszcie niedostatki higieniczne zakładów, reprezentujących trzy najgłówniejsze u nas gałęzie przemysłu — drzewnego, młynarskiego i naftowego.

W traczach wodnych i tartakach parowych, stawianych przez chciwych zysku spekulantów, niemiłosiernie trzebiących górskie nasze lasy, nie ma mowy o racyonalnem urządzeniu, o przyrządach ochronnych przy piłach i transmisyach, o przyzwoitem pomieszczeniu robotników, „wyzyskiwanych w oburzający sposób", wreszcie o umiejętnym zarządzie i kierownictwie. W wyjątkowych tylko wypadkach kotłownia czyli grzalnia zaledwie oddzieloną bywa murem ogniotrwałym od reszty budynku drewnianego, transmisye, które już tyle ofiar pochłonęły, znajdują się zazwyczaj w ciasnem podziemiu, gdzie na czworakach pełzać wypada, a raczej przekopywać się przez trociny, nagromadzone między walcami a pasami. W jednym tylko tartaku znalazł inspektor przemysłowy walce, opatrzone przyrządem ochronnym. Nareszcie wszędzie spostrzegać się daje niesłychany nieporządek. To też ciężkie uszkodzenia ciała i okaleczenia są na porządku dziennym. W roku sprawozdawczym w tartakach galicyjskich było 32 przypadków nieszczęśliwych a z tych 16 zakończyło się śmiercią.

W dwóch tylko młynach znalazł inspektor przemysłowy ogniotrwałe schody i dlatego we wszystkich innych zalecił ustawienie żelaznych drabin bezpieczeństwa. W niektórych młynach pracownie znajdują się nad kotłem parowym, windy najfatalniej są urządzone, grożąc każdej chwili niebezpieczeństwem życia. Wszędzie spostrzega się wielkie niechlujstwo, niedostateczne oświetlenie, zawalenie przejść workami ze zbożem i mąką. Wyjątek co do ogniotrwałości i bezpieczeństwa życia robotników stanowią młyny parowe pp. Baruchów na Podgórzu W młynach galicyjskich było 19 przypadków nieszczęśliwych a z nich pięć zakończyło się śmiercią.

Wszystkie piekarnie w Galicyi są jak można najgorzej urządzone, z wyjątkiem baruchowskich zakładów. Ciasnota, brud i niechlujstwo, brak wentylacyj, a więc powietrze przesycone parą wodną rozmaitego rodzaju cuchnącemi wyziewami i fermentami, stwarza najszkodliwsze dla zdrowia robotników warunki. Nigdzie nie ma dla robotników osobnego pomieszczenia. Piekarnie tak fatalnie urządzone niebezpieczne są także dla publicznego zdrowia, gdyż z łatwością stać się mogą rozsadnikami chorób epidemicznych. „Niektóre piekarnie — powiada p. Nawratil — sprawiają wprost obrzydzenie i z pewnością straciłyby całą swoją klientelę, gdyby osoby biorące z nich pieczywo wiedziały o tem co się tam dzieje". Ze względu na szkody, jakie źle urządzone piekarnie wyrządzić mogą publiczności, inspektor przemysłowy żąda, aby podciągnięto je pod przepis §. 27 ust. przem., to jest zaliczono piekarnie do rzędu fabryk, dla których nakazano odrębne postępowanie przy udzielaniu pozwoleń na założenie.

W browarach, zwiedzanych przez inspektora, panuje wszędzie nieporządek i niechlujstwo. Kotły do warzenia i kadzie nie mają urządzeń zabezpieczających robotników od wpadnięcia w nie. To też w jednym z browarów pewien robotnik „formalnie ugotował się w wywarze". Transmisye i pasy w browarach parowych nie są opatrzone przyrządami ochronnemi. Suszarnie słodu nie posiadają izb przedwstępnych, skutkiem czego robotnicy wychodzą z gorąca wprost na zimne powietrze i nabawiają się ciężkich chorób płucnych.

W galicyjskich fabryczkach zapałek, w których wyrabiają się zapałki najpośledniejszego gatunku, nie bywają przestrzegane przepisy rozp. min. z dnia 17 stycznia 1885 r., określające warunki, w jakich mogą być wyrabiane towary z fosforem. Systematycznego nadzoru nigdzie nie ma, a robotnicy wystawieni są na zabójcze działanie par fosforowych i siarkowodoru. Inspektor słusznie wnosi, aby rząd w drodze ustawodawczej zabronił wyrabiania zapałek z tak zwanemi posrebrzanemi główkami.

Uskarża się dalej inspektor, iż w ustawach budowniczych m. Lwowa i Krakowa nie ma przepisów, mających na celu bezpieczeństwo robotników. Przypominamy przy tej sposobności, iż higieniczny projekt ustawy budowlanej, wypracowany przez komisyę sanitarną m. Krakowa, przez Radę miejską w całości odrzucony został.

W drastyczny sposób opisuje p. Nawratil zaniedbanie przepisów policyi ogniowej w destylarniach nafty. Większa część tego rodzaju zakładów zbudowaną została jakby umyślnie dla wywołania eksplozyi gazów palnych i wielkich pożarów. Przyrządy destylacyjne i paleniska urządzone są z pominięciem wszelkich zasad racyonalnej techniki. W całej Galicyi zaledwie jedna destylarnia zbudowaną jest ogniotrwale. Nic dziwnego, że częste pożary nawiedzają niebacznych destylatorów i stają się powodem niebezpiecznych oparzeń robotników.

Wewnętrzne urządzenie izb destylacyjnych jest nieodpowiednie, oświetlenie niedostateczne i zgoła niebezpieczne, nigdzie prawie nie spostrzegamy przyrządów wentylacyjnych do odprowadzenia szkodliwych gazów, kotły destylacyjne i ochłodniki najgorzej są urządzone, skutkiem czego cała destylarnia przepełnioną bywa parami produktów destylacyi i parą wodną. W takiej atmosferze robotnicy przebywać muszą przez dzień cały. W ogrzewalniach znowu dym bywa nie do zniesienia, a wszędzie błoto i kałuże naftciane.

Destylarnie opalane smołą naftową zamieniły się na fabryki sadzy. Część tej sadzy osiada w murowanych kanałach, przez które dym przechodzi, większa jednak część dymu uchodzi w atmosferę i tworzy w niej tumany dymu, na kilka mil widzialne. Wszyscy robotnicy wyglądają jak kominiarze i ulegają tak zwanym chorobom kominiarskim. Kanały sadzowe przedstawiają wszelkie warunki dla eksplozyi gazów, klapy zaś bezpieczeństwa, jeżeli gdzie istnieją, bardzo niestarannie bywają utrzymywane; wreszcie robotnicy, przeznaczeni do wybierania sadzy, wystawieni bywają na niebezpieczeństwo otrucia się tlenkiem węgla i węglowodorami P Nawratil wylicza w sprawozdaniu bardzo skuteczne środki ostrożności, które należy zachowywać przy wybieraniu sadzy.

(C. d. n.)

Roboty germanizacyjne.

Ustawa kolonizacyjna dnia 28 kwietnia została zatwierdzona przez cesarza niemieckiego i wkrótce ma być ogłoszoną. Berlińska *Post* ogłasza zapatrywania pewnego posła sejmowego co do wykonania tej ustawy. Autor nie podaje żadnych wprawdzie nowych wiadomości, lecz z jego artykułu przebija się chęć wmówienia w rząd, aby przystał na propozycye niemieckich i polskich(?) zbankrutowanych właścicieli ziemskich co do kupna majątków. Wskazawszy na ważność przewodniczącego komisyi, mającej się zajmować kolonizacyą, radzi autor, by rząd był przezornym w wyborze i aby przewodniczący mieszkał w Berlinie. Obecne przesilenie gospodarcze wydaje mu się dla zakupna bardzo korzystnem wobec prawdopodobnej ewentualności, że cena dóbr w Poznańskiem znowu pójdzie w górę. Życzyłby sobie autor, aby 100 milionów już w pierwszym roku przyniosły 3 proc. dochodu, w taki sposób, żeby w przeciągu 20 lat urosły do 160 milionów. W razie gdyby teraz już rząd chciał zakupić dobra, to byłoby niekorzystnem, więc doradza zarządzanie ich na rachunek komisyi aż do czasu sprowadzenia osadników. Radzi więc tymczasowo wydzierżawiać dobra, chociażby dzierżawcami mieli być Polacy. Dalsze zachowanie większych dóbr w ręku niemieckiem jest z politycznych względów według autora dla Niemców korzystnem, chociaż głównem zadaniem rządu musi być utworzenie mniejszych gospodarstw. Wywody swe kończy poseł, piszący do *Post*, oficyalną wycieczką przeciw postępowym posłom z Poznańskiego i wyrażeniem nadziei, że ustawa przyczyni się do podniesienia dobrobytu odnośnych prowincyj.

Rząd pruski postanowił użyć jeszcze jednego środka germanizacyjnego, polegającego na rozdzieleniu polskich rekrutów między pułki czysto niemieckie. Ma to nastąpić w jesieni. *Voss. Ztg* pisze w tej mierze: „Rząd podejmuje na nowo środek, dawniej używany lecz później zaniechany. Spodziewa się on, że systematyczne zmięszanie polskiego żywiołu z niemieckim w pułkach *urdeutsch* dobre wyda owoce. Dalej chce rząd tym sposobem ułatwić wykształcenie Polaków na podoficerów, tudzież osiedlanie się byłych wojskowych w okolicach czysto niemieckich, gdyż doświadczenie nauczyło, że część wojskowych osiedla się w okolicach lub nawet w miejscu dawnych swoich załóg".

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 maja.

Piszą nam z Wiednia:

„W piątek odbędzie się posiedzenie Koła polskiego celem powzięcia uchwały w sprawie ustawy o ubezpieczaniu robotników. Obrady Koła polskiego będą zapewne bardzo gorące, gdyż wielu posłów sprzeciwia się rozciągnięciu przepisów tej ustawy na robotników, zajętych przy maszynach rolniczych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeciwnicy projektu komisyi pozostaną w mniejszości, gdyż trudno przypuścić, ażeby Koło polskie zechciało wypowiedzieć zasadę, iż właścicielom większych posiadłości ziemskich należą się nowe, niezgodne z duchem czasu, przywileje. O tegorocznej sesyi sejmowej nie ma tu dotychczas żadnych pewnych wiadomości. Zdaje się, że w sferach rządowych nie nabrano jeszcze przekonania o niezbędnej potrzebie zwołania sejmu galicyjskiego w ciągu lata. A jeknak sesya sejmowa jest w tym roku potrzebną dla kraju, chociażby tylko ze względu na akcyę ratunkową dla Stryja.

P. Barquehem prezydent rządu na Śląsku zostanie prawdopodobnie wkrótce przeniesionym na inną posadę. Obecnie mówią tu o zamianowaniu go namiestnikiem Austryi Górnej na miejsce p. Webera, który niezadługo wysłuży emeryturę. W Wiedniu krążyła wprawdzie pogłoska, że posadę namiestnika w Lincu obejmie p. Pino, jest jednak prawie rzeczą pewną, że po niefortunnej roli, jaką były minister handlu odegrał w ostatnim czasie, karyera jego urzędnicza skończyła się na zawsze".

W Peszcie zmarł po dłuższej chorobie minister sprawiedliwości Pauler, ceniony nietylko jako mąż polityczny, ale jako znakomity jurysta, autor wielu wybornych prac prawniczych. Był on dwukrotnie ministrem. Po śmierci Eötvössa w r. 1871 mianowany ministrem oświaty, zamienił rychło, bo już w roku 1872 tę tekę na tekę sprawiedliwości, którą dzierżył do dymisyi ministerstwa Bitte w roku 1875. W roku 1878 powtórnie wszedł do rządu jako minister sprawiedliwości i pozostał na tem stanowisku do śmierci. — O osobie następcy jego dotychczas nie ma jeszcze żadnych wzmianek.

Z wiosną r. 1886, jak donosi *Russkij Kuryer*, synod postanowił przystąpić do budowy nowych świątyń prawosławnych w kraju nadbałtyckim dla nowo na prawosławie nawróconych Łotyszów w gubernii liflandzkiej i kurlandzkiej. Na pierwszy raz postawionych będzie sześć nowych cerkwi, następnie zaś w kraju tym mają być budowane cerkwie bez ograniczenia ich liczby w miarę potrzeby i funduszów. Cerkwie, których budowa się rozpoczyna, mają być ukończone w ciągu jednego lata, a z wiosną roku przyszłego zostaną już otwarte. Szczegółowy projekt został już opracowany i przedstawiony do zatwierdzenia.

Król Ludwik bawarski upoważnił prezydenta ministrów p. Lutza do przedłożenia sejmowi wniosków celem zaprowadzenia ładu w kasie królewskiej. *Gazeta Kolońska* zamieszcza w ostatnim numerze korespondencyę z Berlina, której autor, zaprzeczając różnym pogłoskom o mających w Bawaryi nastąpić ważnych zmianach, przyznaje, że położenie jest w istocie krytycznem; za najlepszy sposób do uniknięcia katastrofy uważa on przyjęcie długów królewskich na skarb państwa. Długi te dałyby się spłacić częścią listy cywilnej, z której król Ludwik musiałby na jakiś czas zrezygnować. Minister Lutz nie wystąpi w sejmie z żadnym wnioskiem w tej sprawie, dopóki nie zapewni sobie poparcia ze strony większości.

Odpowiedź którą Delyannis dał posłom zagranicznym na ich ultimatum, opiewa jak następuje: „Rząd królewski, przyjmując rady udzielone mu przez Francyę przed wręczeniem zbiorowej noty mocarstw, przyrzekł tem samem uroczyście, iż Grecya zgodnie z życzeniem mocarstw nie zakłóci spokoju. Następstwem tego przyrzeczenia będzie, iż Grecya nie zatrzyma pod sztandarami zgromadzonej obecnie siły zbrojnej. Wskutek tego przystąpi rząd grecki do stopniowego zmniejszenia liczby wojska w odstępach czasu, jak tego wymaga rozwaga niezbędna przy wykonaniu takiej operacyi. Rząd królewski spodziewa się zatem, że wobec powyższych wyjaśnień nota zbiorowa będzie uważaną za bezprzedmiotową".

Z Londynu donoszą, że wzburzenie umysłów, jakie panuje obecnie w Atenach, zwróciło na siebie uwagę gabinetu angielskiego. Anglia widząc, że główny cel wspólnej akcyi został osiągnięty, nie chce utrudniać Delyannisowi zadania i kompromitować go niejako w oczach ludności greckiej przez coraz to nowe żądania. Ażeby pozostawić rządowi greckiemu pozory zupełnie niezawisłej akcyi, flota europejska ma się niezadługo oddalić od brzegów Grecyi.

Urzędowy belgijski *Journ. de Bruxelles* kreśli w jednym z ostatnich numerów przebieg ostatnich rozruchów robotniczych. Organ rządu stara się dowieść, że przyczyną ich były zwykłe zbrodnicze pobudki a nie zasady socyalistyczne. *Journ. de Bruxelles* pisze:

„Przyczyny rozruchów są rozmaite. Najprzód chroniczne rozkiełznanie belgijskiej klasy robotniczej, pochodzące z zaniedbanego i złego wychowania, pomiatanie religią i wiarą a nadewszystko brak należytego poszanowania dla władzy państwowej. „Wolny obywatel belgijski", nie szanuje nic i nikogo. Do tego przybywa ostra zima i wpływy lokalne: robotnicy w kopalniach węgla zazdroszczą lepiej płatnym robotnikom hut szklanych, którym znowu nie podobały się najnowsze wynalazki mechaniczne i czekali tylko na sposobność do wybuchu. Ogólne przesilenie, zniżka płacy, do czego fabrykanci uciec się musieli z powodu konkurencyi, brak zajęcia, ciężkie stosunki wywozowe w Belgii — wszystko to przyczyniło się do wywołania rozruchów. W Leodyum, korzystając z przykrego położenia robotników, kilku przywódców zaczęło jawnie podburzać do czynów gwałtu. W Charleroi, gdzie od lat 20 peryodycznie urządzano bezrobocia, grunt ku temu był należycie przysposobiony. Ruchy te nie były prowokowane przez żadną szkołę socyalistyczną; strejkujący, rabusie i podpalacze, nie głosili żadnych teoryj, dogadzali jedynie swym złym namiętnościom. Z wyjątkiem garstki robotników gandawskich, nie ma w Belgii tak zwanych socyalistów.

Madrycki dziennik *Correspondencia* donosi, że w łonie gabinetu wybuchły nieporozumienia z powodu nowych projektów ministra skarbu p. Camadro. Minister wojny i minister marynarki nie chcą się żadną miarą zgodzić na zaprowadzenie oszczędności, proponowanych przez ministra skarbu. P. Camadro przewiduje, że bez zmniejszenia wydatków na cele wojskowe nie będzie można utrzymać równowagi w budżecie i że deficyt może uróść w przyszłym roku do wysokości 80 milionów.

Związek Rycerzy pracy, który ujął ster całej akcyi socyalnej w Stanach Zjednoczonych posiada tam od lat pięciu niezmierne wpływy na cały świat robotniczy. Na czele związku stoi obecnie generalny mistrz robotników Powderby, Irlandczyk, urodzony w Pensylwanii, obdarzony wielką siłą wymowy, energią i wyznający stosunkowo umiarkowane zasady. Każdy robotnik starszy nad lat 18 może być członkiem związku, bez różnicy płci, religii i narodowości. Wyłączeni są bezwarunkowo: bankierowie, adwokaci, giełdownicy, szulerzy i szynkarze. Do Kółek lokalnych należą członkowie jednego tylko procederu, do Kółek okręgowych członkowie wszystkich gałęzi pracy. Celem związku jest materyalna i moralna pomyślność robotników oraz zabezpieczenie owoców ich pracy. Dla osiągnięcia tego celu związek usiłuje przeprowadzić drogą prawodawczą różne reformy, między temi: zakaz pracy dzieci nie mających lat 15 i ograniczenie pracy dziennej do 8 godzin, utworzenie sądów rozjemczych między robotnikami a chlebodawcami; nadanie własności ziemi publicznej tym, którzy ją własnoręcznie uprawiają; zakaz sprowadzania robotników z zagranicy; upaństwowienie kolei żelaznych, telegrafów i telefonów; zastąpienie systemu najmu przez pracę zbiorową; zniesienie banków i pożyczek procentowych i zaprowadzenie narodowego systemu monetarnego.

W ostatni czwartek powstańcy birmańscy uderzyli znowu na miasto Mandalay. Równocześnie podpalono miasto na kilku punktach, ażeby Anglikom utrudnić obronę. Pożar wszczął się nagle o godzinie piątej rano i w przeciągu czterech godzin zniszczył znaczną część miasta. Cała dzielnica, mająca milę długości i 500 metrów szerokości zgorzała do szczętu. Pożar zagrażał także więzieniom; wśród powszechnego zamięszania musiano przeprowadzić więźniów do pałacu królewskiego. Jedynie przy największem wysileniu udało się Anglikom ocalić miasto

Kronika.

Kraków, 3 maja.

Dzień 3-go maja. Zazwyczaj rocnice ważnych wypadków historycznych obchodzone bywają uroczyście. Ze zdziwieniem notujemy fakt, że nie spotkaliśmy się w dniu dzisiejszym w mieście naszem z jakimkolwiek objawem, świadczącym, iż pamiętamy o konstytucyi 3 maja. Tylko stowarzyszenie rękodz. „Zgoda" i Tow. drukarzy „Ognisko" nie zapomniało uświęcić pamiętnej rocznicy obchodem.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego odbyło się wczoraj, przy liczniejszym niż zazwyczaj udziale członków. Z porządku dziennego uchwalono przez balotowanie przyjęcie do grona strzeleckiej braci pp. Józefa Rudnickiego, dra Antoniego Ziembińskiego, Konrada Wentzla, Tomasza Prylińskiego i Franciszka Ślęka. Do zarządu wybrani zostali: prezesem Ernest Stockmar, wiceprezesem Antoni Łuszczkiewicz, sekretarzem Jakób Nawrocki, skarbnikiem Józef Zaplatalski, gospodarzem Adam Miłaszewski. Do Wydziału wybrano pp. Teodora Baranowskiego, Józefa Bielaka, Jerzego Goebla, Alfreda Johna, Jana Kwiatkowskiego, Aleksandra Herteux, Parisa Mauricio, Ludwika Turnau'a, Wiktora Wojciechowskiego i dra Jana Ziembińskiego.

O godzinie 4 popołudniu otwarto strzelnicę rozpoczynając strzelanie do tarczy, o 8 zaś zasiedli zebrani do wspólnej uczty. Do stołów obficie zastawionych wezwał strzelców huk moździerzy, podczas uczty zaś przygrywała orkiestra. Szereg toastów według zwyczaju rozpoczął prezes p. Stokmar, wniesieniem zdrowia obecnie panującego króla p. Miłaszewskiego który znów wychylił toast na cześć prezesa. P Kwiatkowski w serdecznem przemówieniu wniósł zdrowie honorowego członka Towarzystwa b. prezydenta dra Weigla, który zawsze wśród licznych zajęć daje dowody pamięci i zajęcia się bracią strzelecką i nigdy w ważnych dla Towarzystwa chwilach nie należy do „nieobecnych". Zgromadzeni z zapałem wniesiony toast przyjęli. Dr. Weigel dziękując mówi, iż „obecność" tę za obowiązek jedynie uważa, obowiązek wszystkich, którzy pracować winni, aby w mieszczaństwie wyrobiła się solidarność, zgoda i poczucie własnej siły. W Towarzystwie strzeleckiem, instytucyi na wskroś mieszczańskiej z tradycyi nawet, widzi mowca tę pożądaną samodzielność mieszczaństwa, — inteligencyi miejskiej, która ma zadanie podnosić młodszych braci. Towarzystwu życzy powodzenia i pije za jego pomyślność.

P. Miłaszewski wnosi zdrowie nowego wiceprezesa p. Łuszczkiewicza, poczem wśród serdecznej pogadanki i licznych jeszcze toastów przyjemnie spędzają zebrani czas prawie do północy.

Oświetlenie gazowe otrzyma w dniu dzisiejszym znaczna część ulic miasta. Oświetlenie zaś większych ulic, jak Grodzkiej, Floryańskiej oraz rynku, nastąpi dopiero za parę tygodni, gdy nadejdą z fabryk zamówione dla Krakowa nowe palniki, oraz kandelabry.

W kasynie powszechnem dochód z zabawy urządzonej w sobotę na pogorzelców Stryja, przyniósł przeszło 111 złr. Przy wybornem ożywieniu tańce w 60 par przeciągnęły się do godziny 5 rano.

P. Bruno Abakanowicz znakomity elektrotechnik, bawi w Krakowie.

P. Szolc-Rogoziński powrócił do Krakowa.

Z teatru. Publiczność zebrana na pierwszem przedstawieniu „Braci Lerche" liczyła w gronie swem Bałuckiego, Sewera, Zacharyasiewicza i wielu jeszcze poważnych i poważających autorów przedstawicieli literatury i inteligencyi — rzadkich gości w krakowskim teatrze, a przedewszystkiem autora sztuki, Adama Asnyka, oklaskiwanego bez końca, przyjmowanego z niewypowiedzianym zapałem, wywoływanego i wyciąganego kilkakrotnie przemocą na scenę.. przekonanego nastrojem widzów o miłości ogółu.

Wydział cechu krawieckiego w Krakowie przeznaczył na posiedzeniu w dniu 1 maja b. r. odbytem dla pogorzelców cechu krawieckiego w Stryju, jednomyślnie kwotę 25 złr. Datek ten, o ile nam wiadomo, jest pierwszym w Krakowie przez stowarzyszenie przemysłowe, jako korporacyę, ofiarowanym datkiem, a tem więcej, aczkolwiek skromny, zasługuje na wzmiankę, bo pochodzi od cechu, który wcale uposażonym nie jest.

Powietrze oziębiło się bardzo. Dziś rano pruszył śnieg a przez dzień cały dżdżysto i chłodno. Za piękny początek wiosny w kwietniu, kończyć musimy zimę w maju. — Pod Warszawą spadły silne grady.

Od strony Michałowic widziano wczoraj przed północą wielką łunę.

Portret Mickiewicza. *Gazeta Narodowa* donosi: P. Mieczysław Pawlikowski z Medyki przyrzekł nadesłać na wystawę nieustającą Tow. przyj. sztuk pięknych portret Adama Mickiewicza, dzieło Franciszka Tepy. Jak utrzymują znawcy, ma to być najpodobniejszy z portretów nieśmiertelnej pamięci naszego wieszcza. P. Tepa wykonał portret na podstawie maski pośmiertnie zdjętej, a co najważniejsza, robił studya z natury. Był o tyle szczęśliwszym od innych artystów-rodaków, że często oglądał oblicze twórcy „Pana Tadeusza". Portret tak drogocenny za kilka dni dzięki uprzejmości p. Pawlikowskiego wystawiony zostanie na widok publiczny w salonach nieustającej wystawy obrazów.

Konfiskata. Ostatni numer *Dziennika polskiego* skonfiskowała prokuratorya lwowska.

W Wieliczce w przyszłą niedzielę będzie miał odczyt p. Szolc-Rogoziński o okolicach Kamerunu.

W Tarnowie Stowarzyszenie „Sokół" dawało pierwszy raz w tym roku dla członków swoich wspólne święcone. Ku uczczeniu dnia 3 maja zapowiedziano z bardzo interesującym programem koncert „kółka przyjaciół muzyki".

W Rzeszowie ku uczczeniu dziś przypadającej rocznicy trzeciego maja, odbędzie się koncert w połączeniu z odczytem prof. Markiewicza. Czysty dochód przeznaczono na rzecz pogorzelców Stryja i Liska.

W Kołomyi w sali miejscowego kasyna we środę i czwartek w bieżącym tygodniu odbędą się wieczory dramatyczno muzyczne b. artystów sceny lwowskiej pp. Tadeusza i Elżbiety Skalskich, oraz p. Jana Köhlera, śpiewaka opery lwowskiej.

Ludność Warszawy. Według ostatniego obliczenia policyjnego, Warszawa ma mieszkańców stałych i niestałych 406.965, w tem mężczyzn 199 329, kobiet 207.636; mieszkańców stałych liczy Warszawa 233 284. W tej liczbie nie mieści się cyfra garnizonu wojskowego, wynosząca około 25.000 ludzi i osób przejezdnych lub chwilowo bawiących w mieście.

Komitet opieki weteranów z r. 1831 przesyła nam następujący wykaz składek sprawozdania z miesiąca kwietnia: po 50 ct. miesięcznie p. Zieliński z Tarnowa; J. Z. z Wiśniowej po 1 złr., N. N. 1 złr. 50 ct.; po 2 złr.: Maciej Spałek, Tomasz Górecki, N. N. z ks. P., Leon Bętkowski, Karol Noskowski; wszyscy rocznie. Po 2 złr. 50 ct. Tadzio i Staś Rozmuscy; 4 złr. Michał Pieterkiewicz, rocznie; po 5 złr.: prezes T. D. dr. W. Sciborowski, pani M. z M. Kietlińska, dr. O. Trembecki, B. Larysch, prezes A. U. Majer (po drugi raz w tym roku), Aleks. Runge, P. J. B., dr. prof. ks. W. Chotkowski — wszyscy rocznie; po 10 złr.: JE. ks. biskup krakowski, ks. kanonik Midowicz, Jan Skirliński — wszyscy rocznie; 12 złr. Konstanty Ramult rocznie; 15 złr. prezes J. H. P. T. Baranowski, rocznie; 43 złr. składka na nabożeństwie za św. p. Bohdana Zaleskiego w Jarosławiu; 50 złr. subwencya rady powiatowej Łańcuckiej, rocznie; 100 złr. subwencya rady powiatowej Bocheńskiej, rocznie; 200 złr. subwencya rady król. stoł. m. Krakowa, rocznie; 295 złr. z koncertu pani z Kochańskich Sembrich Stengel. Ogólny dochód w miesiącu kwietniu wynosił 807 złr. Rozdano między weteranów i inne wydatki 910 złr. 10 ct.; zatem niedobór w miesiącu kwietniu wynosił 103 złr. 10 ct.

Kraków 30 kwietnia 1886 r.

Ksawery Konopka.

Na pogorzelców Stryja złożyli w Administracyi *Nowej Reformy* G. S. 5 złr., I K. w Śliemieniu ze składki 2 złr. 50 ct., za pośrednictwem p. Judy Birnbauma Matyas Lebenheim z [illegible] pod Krzeszowicami 15 złr. (z tego 10 [illegible] izraelitów, 5

dla chrześcian), Salomon Lebenheim 5 złr., Zygmunt Szermaut 2 złr.

Na pogorzelców Liska złożono w Administracyi *N. Reformy* ze składki „wesołego towarzystwa" w handlu Burzyńskiego 3 złr.

TEATR.

„Bracia Lerche", komedya w trzech aktach przez Adama Asnyka.

Ustępując krytyczny rozbiór najnowszego, a ogólne zajęcie wywołującego utworu A. Asnyka, pewnej znakomitej sile literackiej, od której uzyskać go mamy do jutrzejszego feljetonu, zaznaczamy dziś tylko z urzędu zwykłego sprawozdawcy, że „Bracia Lerche" odnieśli na scenie tryumf niebywały, a w literaturze spełnili zadanie doniosłe, odkrywając patrzącym nowe blaski czyste i opromieniające naturę ludzką, wznosząc za poetą rzeczywistość do ideału, wiewając w ducha gnębionego przez siłę brutalną narodu przekonanie idealnego jego posłannictwa. Idąc za słowami Mickiewicza: „W domu szczęścia nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie" Asnyk w dramacie życia ludzkiego przedstawił dramat narodowych klęsk i zwycięstw, uświęconych apoteozą sprawiedliwości, wyższej nad zaciekłości plemion, — dowiódł, że ci, którzy nadużywają przewagi fizycznej siły i rozumu z pogwałceniem praw i obowiązków, zaszczepiają w krew swoją zarodki trucizny, co prędzej lub później musi im zgotować rozkład i upadek, zwycięstwo zaś przypadnie w udziale wyższym pierwiastkom ludzkiego ducha. Sztuka wywołuje prawdziwy entuzyazm u publiczności, zapewniającej jej długotrwałe, niezwykłe powodzenie — wszędzie. Zrozumieli, oklaskiwali, pokochali ją wszyscy ci, którzy uczuli, jak pod wpływem jej ożywia się w nich i odradza wielka, szlachetna myśl, koncentrująca w sobie najszczytniejsze pragnienia człowieczeństwa — ukochali ją „tylko szlachetni!" A to wystarcza.

Wykonanie sztuki wiele pozostawia do życzenia. I tak: p. Ziembińska jest źle ubrana i źle gra wdzięczną rolę Dziuni — tak źle, że trzebaby wszystko zmienić. P. Antoniewski poprzestał na wyuczeniu się na pamięć roli Juliusza i robi wrażenie gadającej maszyny. Nawet p. Werner dał nam tylko uczuć, jakie wrażenie mogłaby przy subtelniejszej grze zrobić rola biernego Stanisława. P. Ryger grał Stefana i miał w akcie trzecim szczęśliwe chwile: cała jednak rola powinna być bardziej stanowczo i gorączkowo traktowaną, nie zaś jak dotąd napół sennie, z przymrużonymi oczyma i *lacrimoso*.

Zupełnie odpowiedzieli trudnemu swemu zadaniu p. Kożużyńska, p. Wolska, których tylko nieco więcej sentymentalizmu zalecić można, pp. Siemaszko i Stępowski. Ci obok autora zasługiwali na oklaski. Sądzimy, że do nich dołączyć będziemy mogli jutro przynajmniej p. Rygiera. Wystawa sztuki jest staranna. We wtorek po raz trzeci we czwartek po raz czwarty ujrzymy „Braci Lerche". Jutro obecnym będzie autor na przedstawieniu. *O. O.*

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 4 maja: „Bracia Lerche", komedya w 3 aktach, A. Asnyka.

We czwartek 6 maja: „Bracia Lerche", komedya w 3 aktach Adama Asnyka. Abonamentu nr. 9.

W sobotę 8 maja: „Teodora", dramat w 5 aktach, 8 obrazach Wiktoryna Sardou. przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Massenet'a.

W niedzielę 9 maja: Wieczorek Gustawa Fiszera.

Dla pogorzelców.

Zakomunikowano nam następujące pismo: Dnia 26 kwietnia br. około godz. 12 w nocy wybuchł w mieście powiatowem w Lisku z niewiadomej dotychczas przyczyny pożar, który w przeciągu prawie 4 godzin zniszczył do szczętu z 420 domów 371 i pozostawił w największej nędzy 458 familij a łącznie 2017 dusz, — gdyż o ratowaniu mienia mowy być nie mogło, ile że rozszerzenie ognia nastąpiło nadzwyczaj szybko i na raz w kilku miejscach, w skutek czego mieszkańcy zaledwie z życiem ujść mogli.

Ta straszna chwila pozbawiła przeszło dwa tysiące osób dachu i chleba i dzięki tylko ofiarności pobliskich miast i wsi zaopatrzono głodnych w żywność, które już dzisiaj na wyczerpaniu się znajdują. Złożone dotychczas datki pieniężne, mianowicie dar cesarza (200 złr.), namiestnictwa (1000 złr.) Wydziału Krajowego (600 złr.), kasy oszczędności w Lisku (500 złr.), firmy Jakóba i Józefa Kohna z Wiednia (500 złr.) hr. Krasickiego (400 złr.) i t. d., oraz inne obecnie do sumy blisko sześć tysięcy dochodzące w porównaniu ze szkodą, w przybliżeniu sprawdzoną na pół miliona, są nawet na pierwsze zasiłki niedostateczne, tem więcej, że ledwie 10 z poszkodowanych będą w stanie z własnych funduszów odbudować spalone domy, reszta zaś nie mając poprzód żadnego zapasu w gotówce, i tylko z zarobku, handlu drobnego lub rzemiosła żyjąc, nie będzie w stanie bez zasiłku ani odbudować swoich domów, jak tego mieliśmy przykłady po częściowych dawniejszych pożarach, ani też rzemiosła swego lub handlu na nowo rozpocząć.

Niezbędną zatem jest szybka i szczodra pomoc, na którą tem więcej liczymy, ile że znaną jest ofiarność ogółu na rzecz nieszczęśliwych — i każdy choćby najskromniejszy datek przyczynić się może do ulżenia nędzy tysiąca osób. W tym celu utworzony dla niesienia pomocy dla pogorzelców miasta Liska komitet miejscowy udaje się z prośbą do Szanownej Publiczności o nadsyłanie jak najspieszniejsze datków na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców, które na ręce przewodniczącego komitetu ratunkowego c. k. Starosty Emila Krawczykiewicza w Lisku przesyłać prosimy.

Lisko 30 kwietnia 1886.

Emil Krawczykiewicz
c. k. starosta i przewodniczący komitetu ratunkowego w Lisku.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Przewodnik bibliograficzny* na miesiąc maj zawiera starannie zebrany wykaz 138 nowych publikacyj, a w tej liczbie 112 w języku polskim, cztery w ruskim, trzy czeskie, trzy rosyjskie, trzy łacińskie, dwie francuskie a jedenaście niemieckich. — W kronice, jak zwykle, wiele ważnych i ciekawych zapisków. Na szczególniejszą uwagę zasługuje notatka dla zbieraczy autografów, oraz wiadomość o będącej już od dwóch lat pod prasą Bibliografii czasopism wileńskich i dział zbiorowych publikacyj, wydanych w Kijowie, Krzemieńcu, Grodnie, Petersburgu w latach 1805 do 1860. Będzie to nader bogaty repertuarz materyałów, podzielony na działy według przedmiotu artykułów, a oprócz tego wykaz autorów i wykazy wspomnianych w tych pismach osób i miejscowości. Benedyktyńskiej tej pracy dokonał dr. Szeliga.

— Nakładem dyrekcyi lasów i domen wyszło drugie wydanie „Przewodnika dla chorych, udających się do Krynicy", napisanego przez dra Bolesława Skórzewskiego, lekarza zdrojowego w Krynicy. Książeczka ta, ozdobnie wydana i trzema planami litograficznemi ozdobiona, może służyć za wzór, według którego wszelkie przewodniki do zdrojowisk krajowych pisane być winny. Osoby, udające się do Krynicy, znajdą w pracy dra Skórzewskiego wszelkie niezbędne dla nich wiadomości. Wyborny układ, umiejętne, a przystępne traktowanie przedmiotu, oraz poprawny język cechują tę pracę jednego z najwybitniejszych lekarzy zdrojowych.

Echo muzyczne warszawskie w ostatnim numerze zawiera: Michał Ozajkowski w świetle odczytów Stanisława hr. Tarnowskiego, przez Zygmunta Sarneckiego. — Barkarolla (wiersz) przez J. J. — Z francuskiego Parnasu II. Franciszek Coppée (z portretem) przez Witolda Janickiego. — Saint-Saëns o Wagnerze. — Ze świata belletrystyki przez Witolda Janickiego. — Pomiędzy nami (romans) O. Schubina. — Warszawskie madryckie, przez hr. Pawła Wasili. — Z literatury francuskiej. L'Oevre („Dzieło") Emila Zoli. — Galerya żyjwetek teatralnych (XXV Józefa Mazurowska, przez Mefista). — Kronika (Teatr — Muzyka — Sztuki plastyczne). — Feljeton: Minowski, komedya w 4 aktach, nagrodzona drugą nagrodą na konkursie warszawskim, przez Aleksandra Mańkowskiego.

Dodatek nut: 1) Królowa Marya Antonina (słowa Florian'a) *„C'est mon ami"*. — 2) Händel: Gawot, na fortepian.

Nowe książki. (Archeologia):

— Demetrykiewicz Włodz. dr.: Konserwatorstwo dla zabytków archeologicznych. Studyum ze stanowiska dziejów kultury i nauki porównawczej prawa. Kraków, 1886.

— (Tenże): Finansowe zaniedbanie galicyjskich pomników historycznych. Kraków, 1886. (Oba powyższe dziełka rozwijają dalej uwagi tegoż autora, wypowiedziane w rozprawie: „Opieka prawna w Austryi dla zabytków sztuki i pomników historycznych", drukowanej 1885 r. w *N. Reformie*, a następnie odbitce).

— Hinz Jan: Szkice architektoniczne krajowych dzieł sztuki. Zeszyt I. z 5 tabl. fotodruk. Warszawa, 1886.

— Łepkowski Józ. dr.: Ornamenta popielnic w gabinecie archeolog. Uniw. Jag. Kraków, 1886

— Richter Bor.: *Saxa loquuntur*. Rzecz o pomnikach kamiennych w okolicach Rzeszów, 1885.

— Wrześniowski Aug.: Sprawa wykopalisk mikowskich (*Ateneum*, Marzec). Warszawa, 1886.

Dział ekonomiczny.

Prezes Towarzystwa naftowego. poseł Gorayski, rozesłał do członków Towarzystwa następujący okólnik:

Według zaciągniętych wiadomości ugoda zawarta między rządami obu połów monarchii w przedmiocie cła od surowca naftowego pozostawia przemysł naftowy galicyjski w bardzo niekorzystnem położeniu i jeżeliby przepisy wykonawcze nie uchroniły od importu obcych falsyfikatów, krajowy przemysł na największe niebezpieczeństwa a może i na zupełną ruinę byłby narażony Jest przeto rzeczą niezmiernej wagi w tej groźnej chwili obmyśleć wszelkie możliwe środki ochrony i ratunku.

Drugą ważną sprawą, wpływającą zgubnie na nasz przemysł naftowy, jest brak wspólnego porozumienia się co do sprzedaży produktów krajowych i tworzenia sobie tem samem konkurencyi wewnętrznej, obok walki z konkurencyą zewnętrzną. W tak krytycznych dla naszego przemysłu czasach, jak dzisiejsze, trzeba przedewszystkiem rozpocząć reformę od nas samych i doprowadzić do solidarnego między fabrykantami krajowymi działania.

Dla omówienia tych obydwóch, nader żywotnych spraw, oraz uchwalenia odpowiednich środków, zapraszam W. Pana na zebranie dnia 5 maja b. r. przed południem w Krakowie, hotel Wiktorya.

Z poważaniem
prezes kraj. Tow. naftowego
Gorayski.

Kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska.

Zgromadzenie walne akcyonaryuszów, które się odbyło 30 kwietnia pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej hr. Jana Krasickiego, uchwaliło zgodnie z propozycyą tejże Rady (już po spłaceniu akcyj pięcioprocentowych i kwoty na umorzenie) z nadwyżki czystego zysku w wysokości 820.161 złr. wyznaczyć na 10 proc. tantyemę 82.016 złr.; z reszty, wynoszącej 738.145 złr. rozdzielić superdywidendę po 3½ od akcyi, na co potrzeba 362.500 złr., a resztę w kwocie 265.645 przepisać na nowy rachunek. Kupon majowy przyniesie zatem po 8·50 złr.

Czysty dochód, jaki kolej uzyskała z ruchu na kolei z Czerniowiec do Nowosielicy, w kwocie 35.000, nie wciągnięty w rachunek roku przeszłego, bo kupony od akcyi tejże kolei lokalnej mają być wypłacone dopiero w czerwcu r. 1886. Skutkiem tego powstało, że na rok przyszły wypadnie o te 35.000 złr. więcej.

Kolej z Kołomyi do Słobody rungurskiej będzie, według sprawozdania, otwartą późno w lecie. Towarzystwo przyczynia się do tego przedsiębiorstwa kwotę 128.000 złr. w akcyach pierwszeństwa i 135.000 złr. w akcyach zakładowych.

Przy rozdaniu robót na kolei Lwów-Rawa uzyskano znaczne oszczędności, które pozwolą za złr. 200.000 sprawić dla tej linii własny park ruchomy. Również skutkiem umowy z koleją Karola Ludwika co do korzystania z dworca uniknięto wydatku na budowę własnego i oszczędzono przez to 360.000 złr., które będą użyte do przydłużenia linii aż do granicy dla połączenia jej z koleją w Kongresówce, o co Towarzystwo usilnie się stara.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 1 maja b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·75 do 8·90; na maj czerwiec 8·39—8·44 na wiosnę 8·57 do 8·62. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·08—6·13, na maj-czerwiec 6·01—6·06 Usposobienie mdłe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 5·73—5·78. Usposobienie mdłe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·64—6·69, na wiosnę 6·65—6·70, na maj-czerwiec 6·65—6·70. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 23·65—23·70. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·50—33·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·75—23·00; Nr. 00 25·00—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·50 do 7·60. Usposobienie mdłe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·00—27·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 47·00—48·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27·00—27·50. W tygodniu od 24 do 30 kwietnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—65·, podmiejski 50·—55·00, wiejski 40.00 do 45·00, zielony 10—12. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 58—do 62, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 60·— do 65·—, francuska 74·— do 80·—, węgierska 50·—58 złr. czeska biała 60·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·00 do 11·50, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 21·25—21·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·75 do 22·00. Usposobienie stałe.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 1969 sztuk bydła rzeźnego po 42 do 61 złr. za cetnar metryczny; 2581 sztuk cieląt zabitych po 36 do 56 ct. za 1 kilogram i 780 żywych po 32 do 50 ct.; 1307 sztuk jagniąt zabitych po 5 do 15 złr. za parę i 299 żywych po 5 do 15 złr. za parę; 305 sztuk owiec zabitych po 30 do 50 ct. i 1932 żywych po 30 do 52 ct.; wreszcie 712 świń zabitych po 40 do 52 ct. i 7283 żywych po 35 do 43 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 3 maja. Równoczesne wystąpienie prawie wszystkich polskich dzienników w Galicyi z żądaniem rychłej reformy procedury cywilnej, wywołało tutaj sensacyę. W kołach rządowych tłomaczą to sobie jako oczywisty dowód, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa tak w Sejmie jak w Kole polskiem, uważają tę sprawę jako bardzo naglącą i wielce dla kraju potrzebną. Mogę was zapewnić, że wrażenie faktu w kołach rządowych jest takie, iż można się spodziewać energiczniejszego podjęcia sprawy. Dzienniki tutejsze w telegramach doniosły o tych artykułach.

(Z biura korespondencyjnego.)

Zadar, 3 maja. Arcyksiążę Albrecht był wczoraj rano na nabożeństwie, później w gmachu namiestnictwa odbyło się przedstawienie dygnitarzy; następnie zwiedził arcyksiążę ważniejsze instytucye. Na obiad było proszonych kilka znamienitszych osób.

Wczoraj przybył tu minister br. Prażak. Przedstawili mu się radcy sądu. W południe odjechał do Rieki.

Buda-Peszt, 3 maja. Pogrzeb byłego ministra sprawiedliwości Paulera odbył się przy udziale wielu osób ze świata urzędniczego i ludności. Na pokropieniu był obecnym cesarz i arcyksiążę Józef

Berlin, 3 maja. Na notę pruską z dnia 23 kwietnia, w której rząd wyraził gotowość swoję do dalszej rewizyi ustaw majowych, odpowiedział kardynał Jacobini notą z dnia 24 kwietnia: Zamiarem papieża jest, aby notyfikowanie probostw, obecnie opróżnionych, już teraz się rozpoczęło.

Petersburg, 3 maja. *J. de St. Pet.* twierdzi, iż pewnem jest, że mocarstwa w sprawie terminu rozbrojenia się Grecyi, uwzględniłyby potrzebę ostrożności, konieczną w takich wypadkach, jednak muszą żądać, aby rozbrojenie odbyło się pod warunkami, któreby usunęły obawę o powrót zachcianek wojennych w Grecyi, a Turcyi dozwoliły zmniejszyć liczbę wojska, stojącego pod bronią.

Ateny, 3 maja. *Ag. Havasa* donosi o pogłosce, że reprezentanci Rosyi i Włoch otrzymali instrukcye pojednawcze; atoli reprezentanci reszty mocarstw mają trwać przy ultimatum. Zresztą mówią tu, że reprezentanci pięciu mocarstw wręczą rządowi greckiemu ostatnią notę z oświadczeniem, że wywody Delyannisa są niedostateczne, a po wręczeniu wsiędą zaraz na okręty i opuszczą Ateny; z drugiej strony zdaje się być pewnem, że Delyannis nie zrobi żadnych dalszych koncesyj.

Ateny, 3 maja. *Hora*, organ Trikupisa, mówi, że obecny gabinet musi całą sprawę doprowadzić do końca.

Według pogłosek, powtarzanych przez dzienniki, reprezentanci pięciu mocarstw oznaczyli termin rozbrojenia i zażądali jego wykonania, zwłaszcza że odpowiedź rządu greckiego nie mówiła nic o tem, czy przyjęto radę, udzieloną Grecyi przez Francyę. Delyannis na oba żądania miał odpowiedzieć odmownie.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 maja 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·40	85·45
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	108·40	103·45
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	877·—
Akcye kredytowe austryackie	287·80	287·80
„ „ węgierskie	293·—	293·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·02
Lombardy	108·25	108·10
Akcye Karola Ludwika	204·50	204·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	235·—	234·25
Anglo-bank	115·—	115·25
Union	72·—	72·—
Bankverein	108·50	108·50
Staatsbahn	235·—	234·20
Elbethalb.	150·20	150·25
Tramway	203·50	203·25
Länderbank	223·10	223·75
Alpine	26·10	26·30
Marka	—·—	—·—
Rubel	123·80	123·60
Dukat	—·—	5·93

Berlin d. 3 maja 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	467·—

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

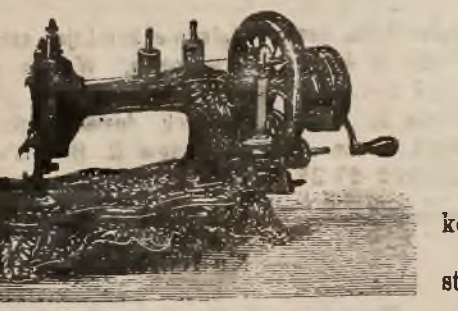
Kraków, dnia 3/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 60	124 20
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	94 40	95 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 60	93 60
5% „ „ „ „ „	100 85	101 45
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ . . . „ 100	90 25	91 25
Lwów, dnia 1/5. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 1/5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 75
Wiedeń, dnia 1/5. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 50	85 65
5% „ „ srebrna . . . 100	85 50	85 70
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 40	114 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 70	101 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 75	129 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 25	170 75
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 50	103 65
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 —	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 60	119 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 25	118 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 —	124 26

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 10	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 75	32 25
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 —	18 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 60	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 60	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	127 —	— —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 70	100 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 60	100 90
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 70	101 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	102 90	103 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	118 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 20	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 80	84 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 30	92 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 80	124 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 25	157 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 30	101 60
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 40
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 50
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 75	179 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 30
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	115 —	115 40
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	108 50	109 —
15·—	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	288 —	288 25
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	293 25	293 50
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	222 50	222 75
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	877 —	879 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	72 25	72 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2378 —	2385 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	216 75	217 25
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	206 —	206 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	234 25	234 75
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	247 25	247 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 —	154 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	191 75	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	191 —	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	236 25	236 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . . „ 200 „	108 25	108 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	445 —	448 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10 02	10 04
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 [illegible]	10 30
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 75	124 —



POJE i RADOMSKI
mechanicy

w Krakowie, *przy ulicy Sławkowskiej, Hotel Saski, Nr. 3.*

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż zaopatrzywszy nasz SKŁAD obficie w najlepsze i najpraktyczniejsze **MASZYNY DO SZYCIA,** sprzedajemy takowe pod bardzo korzystnymi warunkami i po przystępnych cenach.

Nadto ośmielamy się dodać, iż jako mechanicy pracujące przez wiele lat tak w kraju jakoteż za granicą w pierwszorzędnych składach i fabrykach maszyn do szycia i poznawszy wszechstronne wymagania Szanownej P. T. Publiczności — jesteśmy przekonani, iż maszyny nasze zasłużą na ogólne uznanie.

Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. — Gotówką o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.

Wszelkie zamówienia i naprawy wykonywane będą w najkrótszym czasie. — Pojedyncze **części maszynowe, oliwę, igły** i t. p. zawsze mamy na składzie. — Ilustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy franco.

W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci nas swemi względami, zostajemy

z poważaniem
POJE i RADOMSKI
mechanicy, *przy ul. Sławkowskiej, Nr. 1.*

61 12 16

MAKSYMILIAN JASTRZĘBIEC
DZIĘGIELOWSKI
właściciel dóbr Korabniki

po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w dniu 2 maja 1886 r. zasnął w Panu.

W ciężkim żalu pozostała żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok we środę dnia 5 b. m. o godzinie 9 rano z Korabnik do kościoła parafialnego w Skawinie, a po odprawionem nabożeństwie na miejsce wiecznego spoczynku. 653 1

W TARNOWIE
dworek
o 7 pokojach, 2 kuchnie, stajnia, piwnica, studnia i ¾ morga ogrodu, stanowiącego place budowlane, do sprzedania. Wiadomość ulica Zabińska 117.
646 1 2

Dziesięć morgów obszaru z domem o 12 ubikacyach, stajnią i wozownią, z ładnym ogrodem i stawem, z meblami i ekwipażami lub bez takowych, w Królestwie, zaraz za komorą Michałowice, 1½ mili od Krakowa, do sprzedania. Kościół w miejscu. Bliższa wiadomość ul. Karmelicka Nr. 38, 1 piętro.
647 1 5

PIERNIK HIGIENICZNY
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu
usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia.

Świadectwo. Pierniki pańskie są **znakomite,** byłem chory na żołądek, według recepty używałem i używam, i jestem nadspodziewanie **zdrów.** **Jestem pewny, że jak mnie, tak wielu innym** pomogą „Pierniki higieniczne". Serdecznie jestem Panu wdzięcznym
Blechoński. Kraków.

Cena za sztukę **20** centów.
Do nabycia we **wszystkich** handlach i aptekach.

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 118 30 ?
Traitement par Correspondance.

Cudownym
i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się **nasza**
Woda Polska
„Eau de Pologne".
Zakład
chemiczno-kosmetyczny
MARBACH & LANDAU
w Brodach. 196 24 0

Składy: we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Jarosławiu w aptece Wisłockiego i w handlu Jana Krempy, w Rzeszowie w handlu T. Jamrozika, w Dębicy w apt. H. Zamlerera, w Krakowie w aptekach K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krokiewicza, Radlera, Siedleckiego, tudzież w handlach Sokołowskiego i Szymańskiego, Waleryana Fiałkowskiego, Miki i Spółki, Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zaplatalskiego; w Tarnowie w aptece Węgrzynowskiego i w handlu A. Bergera, w Przemyślu w handlach H. Ehrlicha i A. Kellnera, w Samborze w aptece Aleksiewicza, w Drohobyczu w aptekach Eichmüllera i Partekiewicza, w Stanisławowie w aptekach Macury i Amirowicza, tudzież w handlu Scherera i Hutnera, w Stryju w aptece L. Gartnera, w Kołomyi w aptece Sidorowicza i w handlu J. Różańskiego, w Złoczowie w handlu Anny Roth, w Czerniowcach w aptece Krzyżanowskiego i w handlach S. Edwarda i P. Schreibera, w Tarnopolu w aptece K. Kabanego — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicyi, na Bukowinie i na Śląsku.

Wodę mineralną
„Czigełkę"
z najświeższego czerpania rozsyła
Główny Skład expedycyjny
Alejzego Muszyńskiego
w Grybowie. 622 3 6

MAGAZYN NOWOŚCI
Filipa Eile
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6
utrzymuje na składzie:
wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,
lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek, przybory do palenia, tutki „Houblon", również ceraty, bieliznę męzką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego
po cenach nader niskich. 291 11 15
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.



1186 18 56

ZMIANA LOKALU.
SKŁAD
materyałów aptecznych, chemikaliów i opatrunków chirurgicznych
Edwarda Kräutlera
przeniesionym został
z ul. Poselskiej
na ulicę Grodzką L. 38. 640 3 3

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ⅙ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i damskie za parę złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych chustek do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (30 łok. albo 23⅝ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅞ m.) ⁴⁄₄ i ⁵⁄₄ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁸⁄₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁸⁄₄ i ⁵⁄₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** ⁸⁄₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸⁄₄ do ¹⁰⁄₄ i ¹⁶⁄₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w lepszym gatunku z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Kaftaniki damskie.
Zwykłe 90 ct., dobrze lepsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar reczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

74 12 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Filipa Neusteina Apteka
„Zum heiligen Leopold"
WIEN, I., Plankengasse Nr. 6,

poleca P. T. publiczności, a zarazem pp. lekarzom następujące specyalności farmaceutyczne i przybory higieniczno-kosmetyczne. Okazały się one we wszystkich wypadkach jako skuteczne leki. Dowodem tego są rozliczne nadsyłane podziękowania i uznania od osób prywatnych i od lekarzy. — Uprasza się gorąco P. T. Publiczność, aby tylko o we specyfiki przyjmowała za prawdziwe, które są zaopatrzone naszą firmą i marką ochronną „św. Leopolda". Przestrzega się przed podrabianiem i fałszowaniem.

Neusteina pigułki krew czyszczące w cukrze św. Elżbiety, odznaczone bardzo pochlebnem świadectwem profesora, radcy nadwornego Dra Pitha. Doświadczony, przez wielu znakomitych lekarzy zalecany środek na słabości organów brzusznych, usuwa wszelkie zatwardzenie, zwykły powód wielu chorób; zażywany ze skutkiem w słabościach kobiecych i chorobach skórnych. Cena za paczkę z ośmiu pudełek = 120 pigułek 1 złr. Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, 15 ct. Przysławszy złr. 1·15 otrzyma się jedną paczkę franko.

Neusteina Menthina, ulubiony środek na niedomaganie, nudności, bole żołądka, dyaryę i ból zębów. Flaszeczka 50 ct. Każda flaszeczka ma dokładny opis zażywania.

Neusteina pigułki żelazne w cukrze zawierają lekko trawny preparat żelazny i nadają się szczególnie do leczenia niedokrwistości, bladaczki i chorób następczych, do wzmocnienia rekonwalescentów i kobiet po złogach. Pigułki te dla ich niepospolitej skuteczności zalecają znakomici lekarze i zapisują. Jedno pudełko z 100 pigułkami 1 złr., z 50 pigułkami 50 ct.

Aromatyczny spirytus na gościec wypróbowany w chorobach reumatycznych do pocierania zewnątrz. Flaszeczka 80 ct.

Spirytus na wole. Flaszeczka 70 ct.

Sok dla artystów wyrabiany z soku ziół, znakomicie skuteczny na chrypkę, kaszel, ból w piersiach, zaflegmienie organów oddechowych, nie zawiera żadnego opiatu i może być zażywany nawet małym dzieciom. Flaszeczka 70 ct.

Cukierki na kaszel Małgorzaty na chrypkę i suchy kaszel. Pudełko 30 c.

Proszek na nogi dla turystów doświadczony i pewny środek na pocenie się i przykry odór nóg. Zapalenia i odparzenia na nogach ustępują po krótkiem użyciu tego proszku. Pudełko 60 ct.

Dr. Johna Browna pomada roślinna odmładzająca i konserwująca włosy na w właściwe, żywym włosom przywraca pierwotną barwę. Ta pomada ma przed innemi preparatami tę zaletę, iż nie zawiera ani ołowiu, ani azotanu srebra, ani innych metali, i dla zdrowia wcale nie jest szkodliwą. Osobno na włosy czarne, ciemne i jasne. Słoik duży 2 złr., mały 1 złr.

Beaume Gerome na odmrożenia.

Esencya z korzenia łopianu dawno znany i doświadczony środek na wzmocnienie skóry pod włosami przeciw łupieży i wypadaniu włosów. Flaszeczka 90 ct.
Pomada z łopianu. Słoik 50 ct.
Oliwa z łopianu. Flaszeczka 40 ct.
Pomada woskowa z łopianu. 1 laseczka 30 ct.

Neusteina Odontyna-pasta na zęby do czyszczenia i konserwowania zębów. Pudełko 70 ct., wystarczy na trzy miesiące.

Preschla Stora i Crème zalecane przez lekarzy przeciw wypadaniu włosów i na wydelikatnienie płci; w czterech różnych stopniach do siły. Pudełko 80 ct.

Ekstrakt oliwy orzechowej z zielonych łupin orzechowych, jest naturalnym środkiem dla nadania włosom ciemnej barwy. Flaszeczka 40 ct.

Oryentalny proszek damski biały i różowy, trzyma się na ciele niewidzialnie, nie zawiera żadnych szkodliwych części składowych i może być używany jako puder tak w dzień, jak i na balach. Znakomity przymiot tego proszku damskiego wyparł wyroby zagraniczne, zawierające biel ołowianą. Pudełko 60 ct.

Likier z ziół alpejskich na brak apetytu i dolegliwości żołądka. Flaszeczka 70 ct.

Salicylowa woda do ust do oczyszczenia ust, konserwowania zębów, usuwania przykrego odoru i na ból zębów. Flaszeczka 60 ct.

Perfumy francuskie w 14 różnych zapachach. W flaszeczkach do strzykania. Flaszeczka po 1 złr. 75 ct. i 50 ct.

Malaga z chininą zawiera skuteczne składniki kory królewskiej chininy w połączeniu z prawdziwem winem Malagą, zalecane przez najznakomitszych lekarzy na febry, słaby żołądek, na wzmocnienie osób wątłych i rekonwalescentów. Flaszka 1 złr. 50 ct.

Malaga z chininą i żelazem znakomity środek na wzmocnienie wątłych dzieci, dziewcząt mających bladaczkę i kobiet po złogach. Flaszka 1 złr. 50 ct.

Wszelkie rzetelne, krajowe i zagraniczne specyfiki i przybory tualetowe są na składzie.
Wysyłamy za gotówkę albo za pobraniem.
Zamówienia za mniej niż za 1 złr. nie wysyłają się za pobraniem. 219 5 5

STANISŁAW SOKOŁOWSKI
Rynek główny l. 21,
utrzymuje na składzie następujące przez znakomitości lekarskie zalecane gatunki
PIWA
z browaru **Arcyksięcia Albrechta** w Żywcu:
1. Piwo butelkowe „Ale";
2. Piwo butelkowe marcowe „leżak" (Exportbier);
3. Porter;
4. Piwo beczkowe.

Odbiorcy większej ilości butelek otrzymują stosowny rabat.
Biorącym zaś do domu piwo beczkowe sprzedaje się ¼ litra po 5 centów. 593 5 52

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
BYSTRA pod Bielskiem
Śląsk austryacki.
Stacya kolei Bialsko-Żywieckiej: Wilkowice-Bystra. Poczta codziennie.
Otwarcie zakładu 15 maja.
Leczenie wszystkiemi środkami wodoleczniczemi, elektrycznością i miesieniem.—Leczenie żętyczne.—Utrzymanie zupełne w Zakładzie. Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya Zakładu.
Lekarz zakładowy: 632 2 16
Dr. Henryk Halski.

SZAMPAN
kryształowy
po cenie złr. 2 do złr. 3.50
wysyła
J. L. Ameisen
w Krakowie, ul. św. Gertrudy, 25.
Kupcom udziela rabatu.
Agenci poszukiwani. 131 44 0

Modele paryzkie.

MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
poleca na **sezon wiosenny** i **letni** wielki wybór **kapeluszy damskich,** piór strusich i fantazyjnych, oraz kwiatów paryskich po cenach bardzo przystępnych.
SZNURÓWKI w wielkim wyborze
Magazyn przyjmuje zamówienia na suknie damskie i wykonywa takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą.
548 8 18

Modele paryzkie.

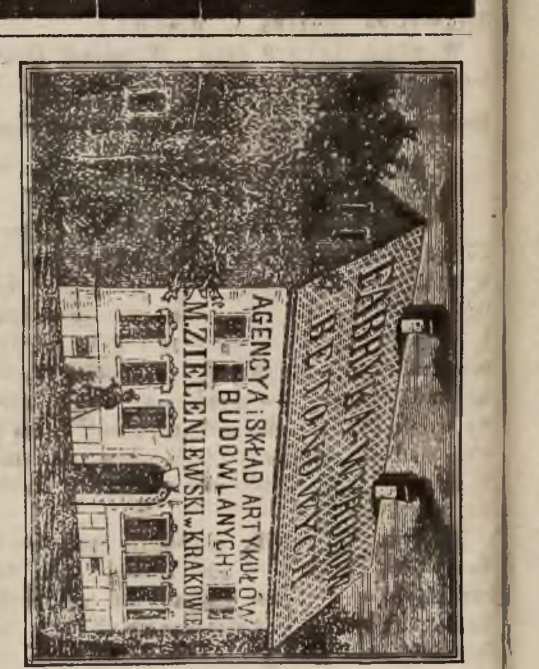
Uznana powszechnie za najlepszą
MASĘ
do zapuszczania podłóg
wyrobu
Hübnera i Hanke we Lwowie
utrzymuje na składzie
H. FRITSCH w Krakowie,
Mały Rynek. 365 17 0

Przez wielki **pożar** w Stryju nader nieprzyjemnie zaskoczony, zmuszony byłem telegraficznie cofnąć, będący w drodze transport przeznaczonych tamże **879 sztuk sukna i kortów berneńskich.** Nie chcąc atoli powiększać i tak wielkiego już mego składu, na tej drodze chciałbym pozbyć się owych 879 sztuk prawdziwych **materyj berneńskich wyborowego gatunku za połowę ceny** (z opuszczeniem 50%), a mianowicie ofiaruję po bajecznie tanich cenach

prawdziwe berneńskie wełniane towary

w dobrym gatunku	po	złr.	1.20	za	metr,	
w lepszym	„	„	1.60	„	„	
w najlepszym	„	„	2.20	„	„	
wyborny Camgarn	„	„	3.05	„	„	

wszelkich kolorów i wzorów na wiosenne i letnie ubrania na warunkach najprzystępniejszych.
Zamówienia, dopóki starczy zapas, przesyłane będą za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.
Adres: **Skład fabryki sukna**
S. Löw, II, Grosse Schiffgasse 3 NR Wien.
Z braku czasu absolutnie nie można przesyłać próbek. 644 2 0



wyrabia
płyty cementowe, marmurowe, schody, kamienie pod rynny, rury, rynny, kanały wszelkich rozmiarów i t. d. wszystko co z kamienia dotąd używane, lecz blisko **o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca;**
ma na składzie:
cement, inne surowe materyały, pokrycia dachowe, posadzki, całe urządzenia do wodociągów, kloak i łazienek;
FILTRY;
odlewy żelazne budowlane, piece żelazne i kaflowe.
Wykonywa plany, kosztorysy i wszelkie roboty budowlane. 442 6 6

Jaworze (Ernsdorf)
na Śląsku austryackim.
Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mleko, kefir, massage i t. d. — **Lekarz zakładowy Docent Dr. Smoleński.** — Sezon od 1 maja do końca września. — Bliższych wiadomości udziela **Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem** 394 5 12

Zarząd Dóbr Krzyszkowice
p. Myślenice — ma do zbycia każdego czasu mało używany
aparat gorzelniany
wraz z maszyną parową. — Łaskawe zgłoszenia się adresować do Zarządu.
636 2 12